

W walce o wyniki nauczania i wychowania

Wyniki wykuwa się na lekcji

Głównym i najważniejszym środkiem walki o wyniki nauczania i wychowania jest dobrze przeprowadzona lekcja. Trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że na nie się nie zdąży wszelkie formy pracy z uczniami nie nadążającymi za klasą, wszelkie formy samopomocy koleżeńskich uczniów, wszelkie najbardziej nawet precyzyjne metody egaminowania, jeśli sama lekcja nie będzie stała na poziomie.

Zelaznym wymogiem w pracy nauczyciela jest STARANNE PRZYGOTOWANIE SIĘ DO KAŻDEJ LEKCJI. Przygotowywać się musimy zarówno do lekcji poświęconych przerabianiu nowego materiału naukowego, jak i do tych, których celem jest utrwalenie i systematyzowanie nabytych wiadomości. Aby jednak młode nauce przychodziło się do lekcji, musimy nieustannie podnosić drogą samokształcenia własny poziom ideologiczny i zawodowy.

Dla tego nauczyciel musi stale studiować obok klasyków marksizmu-leninizmu najnowszą literaturę z zakresu wykładanej przez siebie dyscypliny naukowej, śledzić wychodzącą w danej i pokrewnych gałęziach nauki prasę periodyczną i pedagogiczną, zapoznawać się z ukazującą się na rynku księgarskim literaturą dziecięcą dotyczącą danej gałęzi wiedzy.

Lecje można uznać za przygotowaną, jeśli nauczyciel po zebraniu materiału rzeczowego uświadomił sobie wyraźnie cele wychowawcze i poznawcze lekcji, jak też opracuje metodykę i organizację jej przeprowadzenia.

Każde przygotowanie do lekcji musi znaleźć swój wyraz w pisemnym konspiecie lekcji, który jest planem pracy nauczyciela na daną jednostkę lekcyjną. Oczywiście nie ma potrzeby wprowadzenia jakiegos jednolitego „obowiązkowego” wzoru konspiektu, będzie on zmieniał się w zależności od warunków lokalnych, jednak w każdym konspiecie obok daty, celu lekcji i jej tematu musi znaleźć się opis toku lekcyjnego, numery zadań i ćwiczeń zacierających z podręcznika, jak też przykłady ułożone przez samego nauczyciela. Należy także z góry przewidzieć, którzy uczniowie będą odpowiadali na poszczególne pytania, co pozwoli na uniknięcie przypadkowości w stawianiu pytań i doborze odpowiadających uczniów.

Przeprowadzając lekcję, trzeba stać dhać o to, aby uczeń uczył się i poznał materiał już na lekcji. Biegle jest traktowanie lekcji jako środka do prze-kazania uczniowi materiału do nauki własnej w domu. Jedną z ważnych przyczyn, nienadajania uczniowi, szczególnie słabych, za klasą jest to, że wielu nauczycieli przerzuca ciężar gatunkowy pracy z klasą na zajęcia domowe, w niedostatecznym stopniu wykorzystując lekcję do opanowania materiału, utrwalenia wiadomości i umiejętności. Często przy tym nauczyciel zadając bardzo dużo „do domu” nie objaśnia w wystarczający sposób treści zadania i nie przygotowuje właściwie do jego wykonania, a z reguły już zaniedbuje sprawę wdrożenia ucznia w organizację pracy samodzielnej z podręcznikiem i technikę pracy umysłowej. Tym samym uczeń, skazany na samotne borykanie się z trudnym materiałem, łatwo zniechęca się do pracy, przestaje odrabiać zadania domowe, ograniczając się najwyżej do mechanicznego odczytania zadania od zdolniejszych kolegów.

Szwankuje także poważnie sprawa stałej, systematycznej kontroli pracy ucznia. Wizytacje wykazują, że często w szkołach na krótko przed końcem każdego okresu zaczyna się niezdrowy i szkodliwy „połop” powtórek, egzaminów spraw-dzających i prac klasowych. Nierzadko zdarzają się wypadki, że młodzież w jednym dniu pisze dwie i więcej prac klasowych, a nawet przychodzi na popołudniowe „kolokwia” sprawdzające. Taki zalew prac sprawdzających dowodzi tego, że nauczyciele tej szkoły nie egzekwowali wiadomości systematycznie i stałe na każdej lekcji, lecz robia to „hurtownie” przed końcem okresu. Tym samym wypacza się zasadniczy sens badania wyników, którym powinno być, oprócz zebrania dokumentacji do oceny okresowej, przede wszystkim stałe pobudzanie ucznia do aktywnej, samodzielnej pracy, jak też utrwalenie nabytych wiadomości.

W wyniku „akcyjnego” badania wiadomości uczniowie słabsi nie mogą podać walących się ze wszystkich stron powtórek, silniejsi zaś uczą się błędnej wychowawczo taktyki, że można przez cały czas nie nie robić, byle „podkuc” się na krótko przed okresem i zdać z dodatnim wynikiem „decydująco” kolokwium czy też napisać dobre prace klasowe.

Mówiąc o nagminnych błędach naszych lekcji, trzeba wspomnieć o fatalnej spuściźnie szkoły burżuazyjnej, werbalizmie i formalizmie w nauczaniu, które pokutują w wielu naszych szkołach.

Jakże często na lekcjach widzimy uczniów odpowiadających z historii — bez mapy, z fizyki — bez przyrządów, z chemii — bez tablic, aczkolwiek pomoce te znajdują się w szkole. Fakty te dowodzą, jak głęboko tkwią jeszcze w niektórych szkołach nawyki werbalnego nauczania. Płnne wykorzystywanie w pracy istniejących pomocy naukowych i rozbudzenie twórczej inicjatywy w wykonywaniu pomocy naukowych przez samych uczniów powinno być jedną z ważnych prac nauczycielskich.

Poruszyliśmy tutaj najogólniejsze i najbardziej zasadnicze wymogi stawiane lekcji. Poszczególne zagadnienia wymagają specjalnego omówienia. Do nich wrócimy w następnych numerach. (mk)

Koło Przyjaciół ZSRR im. A. Żdanowa pracuje

W Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 123 znajduje się szkoła ogólnokształcąca im. Icałego. Jest to Szkoła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci nr 10; w szkole tej uczy się przeszło 500 dzieci warszawskich robotników z Czerniakowa. Znajdują się tu także liczne Koła Przyjaciół ZSRR im. Andrzeja Żdanowa. Koło to jest znane w całej Warszawie ze swej ożywionej działalności. O planach i zamierzeniach Koła na Miesiąc Pogłębiający Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który rozpocznie się 7 listopada br., opowiada nam kol. Władysław Chmielewski, opiekun Koła Przyjaciół ZSRR.

„Nasze Koło Przyjaciół ZSRR ma poważne osiągnięcia w swej pracy i przoduje na terenie Warszawy. Najbardziej popularną pracą Koła są dyskusje o filmach i książkach radzieckich. Co tydzień klasowe Koła Przyjaciół ZSRR urządzają zbiorowe wyliczki do kina na filmy radzieckie. Po filmie w świetlicy odbywa się dyskusja nad oglądanym filmem. Ostatnio odbyła się ożywiona dyskusja nad filmem pt. „Kawaler Złotej Gwiazdy”, na którym była prawie cała szkoła. Młodzież z filmu tego wyniosła duże korzyści, gdyż dowiedziała się o losach bohaterów ludzi radzieckich po Wielkiej Wojnie Narodowej, którzy z zapalem stawali do odbudowy i rozkwitu swego kraju. Dyskusje takie odbywały się na temat takich filmów, jak „Drużyna”, „Dobrycy górnicy”, „Opowieść o prawdziwym człowieku”, „Daleko od Moskwy” i wielu innych.

Do pogłębienia wiedzy o Związku Radzieckim wykorzystujemy także lekturę literatury radzieckiej. Książki pisarzy radzieckich — uczą się wielką pocięnością. Tak na w klasie X wszyscy uczniowie przeczytali „Poemat pedagogiczny” A. Makarenczy. Książka ta dostarczała materiału do długotrwałej dyskusji. Odbyła się także dyskusja nad książką Beka nt. „Sztos Wolokłamska”, Ostrowskiego „Jak hartuje się stal”, Gogola „Martwe Dusze”, Szolochowa „Złany ugr” i wielu innych. Dyskusje te ułatwily młodzieży poznanie życia bohaterów narodu radzieckiego. Imponujące jest czytanie niektórych uczniów w literaturze rosyjskiej i radzieckiej. Taki np. uczeń Jastrzębski z klasy X

posiada „na swoim koncie” dużo przeczytanych książek pisarzy radzieckich. Ze spisu dowiadujemy się, że uczeń ten czytał książki Gogola, Tolstoj, Szolochowa, Erenburga, Beka, Fadjiejewa, Gorkiego i innych. Najbardziej jednak podobała mu się książka Szolochowa — „Złany ugr” — który pięknie opisuje długie wsi radzieckiej od gospodarki indywidualnej, zaoferanej do bogatych kolchozów.

Koło Przyjaciół ZSRR im. A. Żdanowa nie pracuje samotnie, utrzymuje ono ścisły kontakt z Centralnym Klubem TPPR w Warszawie przy ul. Kredytowej. Członkowie Koła przychodzą do Klubu na pogadanki i odczyty, przychodzą czytając czasopisma radzieckie, ślad czerpią materiały do własnych pogadek, odczytów, dyskusji. W protokoale Koła czytamy, że byli oni na wielu odczytach, np. o stachanowcach radzieckich, o kontaktach uczonych radzieckich z ludźmi pracy. Tutaj właśnie dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy o Mieczurinie i Lysence, o osiągnięciach chłopów radzieckich, o Pałacu Kultury i Nauki, jaki budują radzieccy inżynierowie w Warszawie.

Uczennica Anna Kowalczyk z klasy XI opowiada, jak dużo skorzystała z odczytu pt. „Wielkie budowle komunizmu”. „Teraz wiem dużo o elektronach w Stalingradzie i Kujbyszewie, o kanale Wolga—Don, o ochronnych pasach leśnych, które zmieniają klimat. Poznałam bogactwa i ośrodki przemysłowe w Kraju Rad, co znacznie pogłębiło moją wiedzę o świecie współczesnym”.

Także Kazimierz Makowski z XI klasy wiele dowiedział się o Mieczurinie i jego kontynuatorach. Uczeń Makowski chce studiować agrobiologię i dlatego też dużo czyta o Mieczurinie i Lysence, którzy są pionierami postępu w tej dziedzinie.

Szkolne Koło Przyjaciół ZSRR im. Żdanowa urządza także wyliczki poszczególnych klas na wystawy, jakie znajdują się na terenie Warszawy. Takie wycieczki już wystawę pt. „Wielkie budowle komunizmu”, a także wystawę pt. „Metro moskiewskie”. Wystawy te wiele dali młodzieży — bo przekonala się nauce

Każdego, kto przekracza próg Szkoły Podstawowej w Wólkach, wsi odległej o 42 km od miasta powiatowego Prudnik (woj. opolskie), uderza niezwykle czystość, ład i porządek wyglądający z każdego kąta, uderza estetyka urządzenia klas i korytarzy, wabi zieleni licznych wazonów ustawionych na małych półkach wzdłuż ścian, cieszę hasła wywające do nauki, pracy i walki...

— Chcemy, żeby dzieciom było w szkole miło, radośnie i ciepło. Aby lgnęły do niej i nie chciały odejść — mówi kierownik szkoły kol. Jankowski.

Zagadnięty o frekwencję kol. Jankowski przyniósł tygodniowe wykazy frekwencji całej szkoły: nie ma dnia, aby było mniej niż 97 proc. dzieci i nie ma wypadku, aby bez usprawiedliwionej przyczyny dziecko opuściło naukę.

— Nie od razu udało się nam pozyskać zaufanie miejscowego społeczeństwa dla szkoły — mówi kierownik — musieliśmy minąć kilka lat wyteżonej pracy, aby przekonać ludzi, że warto dbać o regularne uczęszczanie dzieci do szkoły, o ich dobre postępy w nauce, bo to decyduje o ich przyszłości. Ociężyliśmy szczególnie troskliwą opieką absolwentów klas VII, zadaliśmy o to, by każdy z nich został skierowany na właściwą drogę. Dał w Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Wólkach pracuje 5 absolwentów tej szkoły, którzy po zdobyciu odpowiednich kwalifikacji wrócili na stanowiska do swej wioski. W ub. roku szkolnym 7 absolwentów poszło do Liceum Pedagogicznego w Głogówku, ośmiu do Technikum Zawodowego w Prudniku, jeden dostał się do Techniku Żegluga Morskiej w Koźlu, dwóch do Szkoły Zawodowej w Opolu na dział mechaniczny, dwóch studiują na Uniwersytecie Ludowym. Wszyscy zdali egzaminy wstępne i dobrze radzą sobie z bieżącym materiałem. Rodzice zrozumieli, że systematyczne uczęszczanie ich dzieci do szkoły i regularne przechodzenie z klasy do klasy leży w ich własnym interesie.

W WALCE O WYNIKI NAUCZANIA

Przeglądamy zestawienie wyników nauczania w ub. roku szkolnym. Na 326 uczniów było 8 niepromowanych. Spośród 8 nauczycieli — 5 nie wystawiło ani jednej oceny niedostatecznej, osiągając całkowite opanowanie materiału programowego przez wszystkich uczniów, na 9 klas — 5 otrzymało pełną promocję.

W tym roku grono nauczycielskie postawiło sobie ambitne zadanie całkowitej likwidacji drugoroczności w swej szkole.

Na 9 nauczycieli trzech uczy pierwszy rok, a wśród nich dwóch jest nie wykwalifikowanych. Tych reszta grona otczyła troskliwą opieką. Np. kol. Józef Flak zapiekiwała się kol. Elżbieta Jankowska. Prowadzi on pierwszy klasę. Kol. Jankowska dała mu wskazówki, jak opracować rozkład ma-

teriału programowego, pomogła przygotować kilka konspektów lekcyjnych. Na pauzie można ich spotkać rozmawiających na temat sposobów pokonywania trudności, jakie napotyka początkujący nauczyciel w swojej pracy.

Wielką rolę w walce o wyniki nauczania i wychowania w tej szkole odgrywa hosiłpacje lekcji przez kierownika szkoły. Kol. Jankowski dorobił się swego systemu hospitowania lekcji. Najpierw bada pracę nowych nauczycieli, aby przekonać się, w czym trzeba im dopomóc. Np. niedawno był na lekcji historii w kl. VI u kol. Władysława Kielki, który pracuje — pierwszy rok po ukończeniu liceum pedagogicznego. Nauczyciel dobrze przygotował się do lekcji, umiejętnie wykorzystał pomoce naukowe, jednak niedostatecznie nad klasą. Po lekcji otrzymał wskazówki, jak postępować w wypadku, gdy uczeń narusza dyscyplinę na lekcji. Kolega Kielka po za tym odwiedził kilka lekcji bardziej doświadczonych nauczycieli celem zaobserwowania, jakimi metodami osiągają właściwe zachowanie ich uczniów.

Po zapoznaniu się ze stanem nauczania poszczególnych przedmiotów kol. Jankowski przystępuje do hospitowania klas celem przekonania się, jakie są ich słabe strony. W tym roku najwięcej uwagi poświęcił klasie VI, która powstała z dzieci przybyłych z innych szkół. Stwierdził, że z klasą tą trzeba będzie dużo popracować, aby ją zespolić z resztą działy i podciągnąć do poziomu drugiej, równoległej klasy VI.

Trzecim typem hospitacji stosowanych przez kol. Jankowskiego są tak zwane hospitacje zagadnieńowe. Np. bada, jak wygląda sprawa troski wszystkich nauczycieli o czystą polszczyznę w mowie, dzieci, co na tym terenie jest szczególnie ważne. Interesował się również zagadnieniem, jak nauczyciele wszystkich przedmiotów dbają o pismo dzieci, czy wszyscy nauczyciele zwracają uwagę na ortografię — bo to nie jest tylko sprawa Polonisty — jak słusznie mówił kol. Jankowski.

Grono nauczycielskie szkoły w Wólkach przywiązuje wielką wagę do pogłębienia w nauczaniu i do wiązania teorii z praktyką. Oto kol. Kurek wybiera się do klasy VII na lekcję n. t. „Ciśnienie hydrostatyczne”. Zabiera ze sobą model pompy ssąco-tłoczącej i model naczyń połączonych. Swoje rozważania teoretyczne poprze praktycznymi przykładami. Wiele pomocy naukowych wykłamił sami uczniowie. Np. tablice do nauczania biologii: szkielet człowieka, przewód pokarmowy człowieka; do geografii — mapy (kraje arabskie, Afryka), czy fizyki: przyrząd do badania wpływu prądu na igłę magnetyczną, przewrasc elektryczny, schemat dzwonka elektrycznego, do matematyki — komplety brył geometrycznych (szesłanka, graniastosłup, wałek, stożki, równoległobłany) i wiele innych.

W szkole został założony „kącik żywej przyrody”. Tutaj uczniowie wykonują doświadczenia. Np. są dwie rośliny doniczkowe, jedna jest zasłana nawozami sztucznymi — a druga — tego samego gatunku — tylko podlewana. Dzieci nauce przekonują się o roli i konieczności stosowania nawozów sztucznych. Robione są przygotowania do założenia ogródka mierzimowskiego przy szkole.

Wychowawca klasowy czuwa nad postępiem uczniów jego klasy. W szkole w Wólkach przyjęli się zwyczaj, że gdy nauczyciele spotykają się na pauzie w kancelarii, to informują wychowawców

Z doświadczeń szkoły radzieckiej

Formy pracy z uczniami nie nadążającymi za klasą

1. Spośród form pracy z uczniami nie nadążającymi za klasą szerokie zastosowanie znalazło zadawanie słabym uczniom do domu indywidualnych dodatkowych zadań z podręcznika. Niektórzy nauczyciele uważają nawet, że jest to najskuteczniejsza forma pracy ze słabszymi uczniami.

Jednakże przy bliższym przyjrzeniu się sprawie okazuje się, że jest to forma zbyt trudna dla większości uczniów. Skonden-sowany, suchy język podręcznika często nasreza im wiele trudności, z którymi nie mogą się uporać bez pomocy nauczyciela. Stąd płyną konkretne wnioski. Indywidualne, dodatkowe zadania mogą być dawane uczniom nie nadążającym za klasą dopiero po udzieleniu im wyczerpujących wyjaśnień w godzinach pozalekcyjnych. Należy stale sprawdzać, czy zadania te są wykonywane i stawiać za nie oceny, tak samo jak za bieżące odpowiedzi. Uczniowie nie nadążający za klasą z kilku przemyśleń nie należy obarczać dodatkowymi zadaniami indywidualnymi; im młodszy są uczniowie i im więcej są luki w ich wiadomościach, tym mniej skuteczne są dodatkowe zadania indywidualne.

2. Poważne miejsce w walce o wyniki nauczania zajmuje praca ze słabszymi uczniami na lekcji. Wielu nauczycieli potrafi, pracując z całą klasą, odczuwać troskliwość opieką słabych uczniów. Np. nauczyciele matematyki szkoły średniej nr 1 w mieście Wielkie Łuki, W. Solowiew i A. Gubierniowa, poświęcają wiele uwagi słabym uczniom, przy sprawdzaniu zadań domowych badają, czy uczniowie ci świadomie wykonali te zadania, pytają, jakie mieli trudności przy ich rozwiązywaniu. Przed wyłuszczeniem nowej lekcji sprawdzają, czy słabi uczniowie pamiętają stary materiał potrzebny do zrozumienia nowego tematu. Przy utrwalaniu nowego materiału słabi uczniowie są częściej pytani, otrzymując specjalnie dobrane ćwiczenia, wchodzące jako elementy w skład bardziej skomplikowanych zadań.

Ta forma pracy ze słabszymi uczniami wymaga wielkiej sprawności nauczyciela, w przeciwnym razie okazuje się szkodliwą dla pozostałych uczniów. Jeżeli nauczyciel straci wiele czasu na dodatkowe wyjaśnienia i zadania dla pewnej grupy uczniów, to może przez to zahamować rozwój całej klasy i osłabić zainteresowanie się przedmiotem. Dlatego też ten rodzaj pomocy nie może być stosowany w wypadku, gdy luki w wiadomościach słabych

o postępiach uczniów. Oto kol. Kielek informuje wychowawcę kl. VIIa kol. Jankowskiego, że uczeń Wolf otrzymał jedenastego października z historii ocenę niedostateczną. Aby nie czekać do następnego zebrania klasowego, które odbędzie się za pięć dni, wychowawca natychmiast wzywa ucznia Wofa, który tłumaczy, że nie nauczył się lekcji, bo był zajęty przy wykopkach, ale zobowiązuje się nadrobić zaległość. Na najbliższej lekcji będzie pytany, a wychowawca zostanie powiadomiony o wynikach. Metoda ta daje dobre wyniki, wypadki nieodrabiania lekcji przez uczniów należą do wyjątków.

ZESPOŁY ARTYSTYCZNE — ŚRODEK WYCHOWANIA PATRIOTYCZNEGO

Na szczególną uwagę w pracy szkoły podstawowej w Wólkach zasługuje działalność artystyczna młodzieży w ramach dwóch kół zainteresowań: tanecznego i śpiewaczego. Zespoły te są potężnym środkiem wychowania patriotycznego nie tylko działy szkolnej, lecz całego miejscowego społeczeństwa. Ukazanie piękna ludowej pieśni klasycznej i regionalnego tańca w artystycznym wykonaniu jest jednym z doskonałych środków wychowania polskości Ziemi Zachodnich i związania ich z matką. Słowa uznania należą do kol. Jan-kowskiej, kierowniczki wspomnianego zespołu tanecznego i koleżanki Kurkowi, która zorganizowała pierwszą orkiestrę. Mieliśmy okazję oglądać występy zespołu tanecznego w pięknych barwnych strojach, wykonanych przez same uczennice i przedstawicieli komitetu rodzicielskiego, jak również słyszeć pieśni w wykonaniu chóru uczniowskiego na trzy głosy. Występy te stały na bardzo wysokim poziomie, toteż nie należy się dziwić, że zostały wyróżnione na eliminacjach Festiwalu Pieśni i Tańca w Brzegu.

Sprawy wychowania patriotycznego służą również wyliczki krajoznawcze, które są przez grono pedagogiczne nalezicie doceniane. Dzieci były dwa razy w Krakowie, zwiedziły Zakopanę, były w Opolu, w Katowicach, w Kędzierzynie. W tym roku będzie zorganizowana wycieczka do Warszawy, a także na północ, nad polskie morze.

Narzędziem walki o wyniki nauczania i wychowania patriotycznego stała się w szkole w Wólkach książka:

— Kiedy objąłem szkolną bibliotekę, liczyła ona pięć książek. Obecnie jest w niej 1250 tomów, nie mówiąc już o podręcznikach — stwierdza kol. Jankowski.

Oglądaliśmy kartotekę uczniów i stwierdziliśmy, że każde dziecko czyta przeciętnie po pięć książek miesięcznie. Ostatnio kol. Langer, która prowadzi bibliotekę szkolną, wszczęła akcję rozpowszechnienia wśród dzieci książek dla zakładania własnych bibliotek. Akcja ta daje dobre wyniki — większość dzieci zapisała się do tej sprawy. Nauczyciele potrafili związać czytelnictwo dzieci z problematyką poruszoną na lekcjach. Np. nauczanie geografii i historii w klasie III pogłębia nie jest za pomocą czytelnictwa. Opracowanie tematu jest bądź poprzedzone, bądź poparte przeczytaniem książki. Np. dzieci przeczytały wskazane książki „Anaróg”, „Biała łaka”, „W krainie renifera”. Nauczyciel przerabiał temat o tajdza odwoływał się do treści tych książek.

Ostatnio młodzież szkolna zainicjowała współzawodnictwo w dziedzinie czytelnictwa. Na korytarzu wiszą duży wy-

kres: „Jakie książki przeczytałem?” Jest to jednocześnie dobra forma ewidencji czytelnictwa.

PRACA W ŚRODOWISKU

Do pokonu nauczycielskiego wchodzi ob. Lachman, kierownik Gminnej Spółdzielni, przewodniczący Komitetu Frontu Narodowego.

— Tow. kierowniku, proszę aby na godz. 18 wszyscy nauczyciele przybyli do lokalu Komitetu, w związku z wiecem, który się odbędzie. Proszę również przysłać grupę uczniów dla udekorowania lokalu, w którym odbędzie się wiec. Zapowiedzieliśmy także występ chóru i zespołu tanecznego.

W ciągu paru godzin wszystkie trzy zadania były wykonane.

I tak zawsze. Nie ma akcji, w której szkoła, młodzież, nauczyciel nie braliby jak najczynniejszego udziału.

Wszyscy nauczyciele są agitatorami Frontu Narodowego, obsługiwali zebrania, prowadzili rozmowy indywidualne z ludnością. Szkoła rozwijała sprawę propagandy indywidualnej całej wsi. Przykłady pracy społecznej można by mnożyć.

NA CO TRZEBA ZWRÓCIĆ WIĘKSZĄ UWAGĘ

1. Organizacja harcerska szkoły ma piękny dorobek w dziedzinie prac społecznie użytecznych: harcerze biorą udział w ramach zobowiązań w pracach PGR, oczyścili 13 ha pszenicy i 7 ha łąki — z chwastów. W tym roku już przepracowali 200 godzin w PGR, na 1 Maja drużyna zalesiła 1 ha nieużytku, na ostatniej zbiórce wyborczej każdy harcerz zobowiązał się przepracować 5 godzin przy wykopkach.

Trzeba jednak stwierdzić, że organizacja harcerska w zbyt małym stopniu jest czynnikiem mobilizującym resztę uczniów do usilnej nauki. Radzie pedagogiczne wypadnie zastanowić się nad konkretnymi formami rozbudowania tego ważnego aspektu pracy w organizacji harcerskiej. Należy też zwiększyć jej szereg: 55 harcerzy na 296 uczniów to za mało jak na masową organizację dziecięcą.

2. Komitet rodzicielski jest mało aktywny — jak stwierdza sam kierownik i nauczyciel. Jednakże fakt najlepszy w powiecie frekwencji na zebraniu sprawozdawczym — wyborcom świadczy o dobrym stosunku rodziców do szkoły. Okoliczność ta trzeba wykorzystać i nadać komitetowi rodzicielskiemu konkretny, planowy kierunek działania.

3. Nie widać w szkole aktywnej działalności MOZ. Dotychczasowa jego działalność sprowadzała się tylko do samokształcenia ideologicznego, a sprawy produkcyjne omawiane były tylko o tyle, o ile łączyły się z zagadnieniami pedagogiki socjalistycznej. Do MOZ — co prawda — należą 4 szkoły z 17 nauczycieli, ale produkuje grono nauczycielskie szkoły w Wólkach może i powinno wpłynąć na rozszerzenie i udoskonalenie działalności ognia związkowego.

Wzmianowane niedociągnięcia w naszym wymagają wielkich i niewątpliwych osiągnięć szkoły podstawowej w Wólkach, szczególnie w dziedzinie walki o wyniki nauczania. Grono nauczycielskie tej szkoły jest świetnym tch niedociągnięć i niewątpliwie je usunie.

Szkoła Podstawowa w Wólkach stoi na wysokości zadania. Fakt ten został zadokumentowany przez przyznanie jej kierownikowi srebrnego krzyża zasługi.

IDA ALTSZULER

Zamówienia na prenumeratę PRASY RADZIECKIEJ na rok 1953

przyjmują oddziały i delagatury „Ruchu”, urzędy pocztowe, listonosze oraz kolporterzy w zakładach pracy i w szkołach.

Dla zapewnienia ciągłości dostawy dzienników i czasopism ZSRR pożądane jest jak najwcześniejsze zgłaszanie zamówień oraz zamawianie prenumerat na dłuższe okresy (półroczny lub roczny).

RYSZARD KSIĘZOPOLSKI

Nauczyciele kandydaci na posłów

HELENA BOJARSKA

dyrektor szkoły ogólnokształcącej st. licealnego w Gdyni



Korytarze dużego budynku Szkoły Żeńskiej stopnia licealnego w Gdyni zaroiły się wybiegającą z klas młodzieżą. Wszędzie rozbrzmiewa gwar radosnych rozmów uczniów rozchodzących się po lekcjach do domów.

W gabinecie dyrektorki szkoły panuje cisza. Kol. Helena Bojarska, w skupieniu pochyla się nad stołem zeszytów, które przegląda z uwagą. Aż żal przerywać jej pracę dla poinformowania nas o paru szczegółach z jej życia.

Urodziła się 1 marca 1907 roku w rodzinie niższego urzędnika, magistrackiego w Białej Podlaskiej — zaczyna swe opowiadanie kol. Bojarska. — Gdy miałam 12 lat, umarł mój ojciec. Matka wychowywała nas czworo w trudnych warunkach materialnych. Mimo to udało mi się przez wielkich wysiłków matki ukończyć w 1927 r. szkołę średnią ogólnokształcącą. Po maturze przez 4 lata bezskutecznie szukałam pracy. W 1931 roku wstępuję do 2-letniego pedagogium, które kończę w 1933 r. Ale i teraz nie mogę znaleźć pracy — ciągnie swe opowiadanie kol. Bojarska. Po odbyciu bezpłatnej rocznej praktyki w Warszawie otrzymuję kol. Bojarska pracę kontraktową i przerzuca na jest ze szkoły do szkoły. Dopiero w 1937 r. otrzymuję pracę nauczycielki etatowej w Kampinosie, gdzie pracowała do chwili zwolnienia jej przez okupanta w 1940 r. W okresie okupacji udaje jej się otrzymać pracę nauczycielki w pow. sochaczewskim, gdzie przebywała do wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką. W 1945 r. wyjeżdża do Gdyni, gdzie pracuje jako nauczycielka, a następnie dyrektorka szkoły. Pracę zawodową umiejętnie łączy z pracą społeczną. Pracuje w zarządzie oddziału gdańskiego ZNP, uczestniczy w Kongresie Związków Zawodowych, jest delegatem na III Zjazd ZNP. Jako działaczka Ligi Kobiet bierze udział w Krajowej Radzie Pracujących Kobiet w Łodzi w dniach 4 i 5 października br.

Od 1946 roku pracuje politycznie najpierw w PPS, a po zjednoczeniu partii w PZPR, gdzie przez parę lat pełni funkcję sekretarza egzekutywy koła nauczycieli miasta Gdyni. Obecnie jest członkiem Komitetu Miejskiego PZPR i na tym stanowisku pracując nad pogłębieniem naukowego światopoglądu młodzieży i nauczycieli. Kol. Bojarska jest także aktywnym członkiem Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego i walczy o jego pełne zwycięstwo w zbliżających się wyborach.

ALICJA CHMURA

nauczycielka szkoły TPD w Rudzie Śląskiej



Uczniowie szkoły TPD w Rudzie Śląskiej kołem otoczyli swą ulubioną nauczycielkę kol. Alicję Chmurę. Odpowiadając jej do drzwiał pokoju nauczycielskiego. Choć lekcja się skończyła i jest przerwa, nają do swej wychowawczyni tysiące spraw, lgną do niej, widząc, że dają jej uczuciem gorące przywiązanie. Kol. Chmura nie unika kontaktu z młodzieżą, chętnie odpowiada na wszystkie pytania, udziela rad, słuch pomocy. Prosimy o podanie nam paru szczegółów ze swego życia.

„Urodziłam się w 1906 r. w Starym Wiśnicu, pow. bocheński — mówi kol. Chmura. — Rodzice moi pracowali jako nauczyciele ludowi na wsi. Ojciec zmarł, gdy byłam jeszcze dzieckiem. Życie moje było ciężkie, gdyż matka pracowała w kopalni, a jeszcze dwoje młodszego rodzeństwa. Przekrociło mi było, gdy po ukończeniu seminarium nauczycielskiego prawie przez trzy i pół roku byłam bezrobotną, kołając bezradnie do drzwi inspektoratów szkolnych i żyjąc z pracy rąk mej matki. Wreszcie zatrudniono mnie, ale prawie co miesiąc musiałam prosić o odnowienie kontraktu, wskutek czego przepadały mi pory wakacyjne.

W czasie bezrobocia prawie przez półtora roku pracowałam bezpłatnie. W czasie pobytu na wsi, czy to jako bezrobotna, czy to już jako nauczycielka, prowadziłam z młodzieżą większą zajęcia świetlicowe i kursy robót.

Dopiero na dwa lata przed wybuchem wojny kol. Chmura otrzymuje posadę nauczycielki etatowej, ale podczas okupacji znów jako mężatka zostaje zwolniona z pracy. Wówczas kol. Alicja Chmura uczy na tajnych kompletach, wpałając o serca młodzieży miłoścy do ofiary i głęboką wiarę w siły klasy robotniczej, walczącej o narodowe i społeczne wyzwolenie Polski.

Po wyzwoleniu okupanta przez Armię Radziecką kol. Alicja Chmura z całym zapalem stanęła do pracy w Polsce Ludowej i od 1945 r. pracuje w umiłowanym zawodzie nauczycielki w Rudzie Śląskiej, najpierw jako kierowniczka szkoły podstawowej, a ostatnio jako nauczycielka szkoły TPD.

„I gdy dawniej w Polsce przedwrześniowej była kimś niepotrzebną i mimo wielkiego zapołu do pracy musiałam należeć do 18-tysięcznej armii bezrobotnych nauczycieli — to dziś w nowych warunkach stałam się budowniczym Polski Socjalistycznej. Ludowa Ofiaryzna oceniała mój pracę i to, o czym nie marzyłam w Polsce przedwrześniowej, stało się rzeczywistością, zostałam wysunięta jako kandydatka na posła do Sejmu” — kończy swe opowiadanie kol. Alicja Chmura.

Poza pracą szkolną kol. Chmura udziela się w pracy społecznej. Jest aktywnym członkiem ZSL, należy do Prezydium Miejskiego Komitetu Obrótców Pokoju, czynnie pracuje w Lidze Kobiet.

Prowadzi także szkolenie ideologiczne na terenie szkoły i jest instruktorką Ośrodka Metodycznego geografii.

Swą sumienną pracą zawodową i społeczną pozyskała sobie zaufanie miejscowego społeczeństwa, które wysunęło ją jako kandydatkę na posła z listy Frontu Narodowego.

WŁODZIMIERZ JÓZWIKIEWICZ

kierownik szkoły w Chojnowie, pow. Mława



Kol. Włodzimierz Józwickiewicz urodził się w rodzinie malarzowskiego chłopca na Wołyniu. Rodzice jego posiadali 3 ha ziemi ornej, z czego trudno było wyżywić 9-osobową rodzinę. Dlatego też tylko jednego syna, Włodzimierza, który był najmłodszym, postanowiono wykształcić. O ogromnym wysiłkiem całej rodziny, kosztem wyrzeczeń, które cały dom pogryzły w nędzę, zdobył kol. Józwickiewicz małą maturę. Na dalszą naukę zabrakło już środków materialnych. Z „małą maturą” w kieszeni, z papierkiem, który nie dawał żadnego uprawnienia ani przygotowania do żadnej pracy, zaczyna kol. Józwickiewicz meczącą wędrówkę w poszukiwaniu pracy.

„Niezliczoną ilość razy, nieraz całe dni — opowiada kol. Józwickiewicz — przesiadywałem w przedpokojach różnych majątków, folwarków i urzędów gminnych, aby znaleźć jakąś pracę”. Ale w Polsce sanacyjnej była „nadprodukcja inteligencji”, toteż to, co uzyskał w końcu kol. Józwickiewicz, nie ratowało go od głodowej śmierci — była to bowiem bezpłatna praktyka w dziale meldunkowym urzędu gminnego. Nie wiadomo, co oczekiwano w końcu młodego bezrobotnego, gdyby nie fakt, że po 6 miesiącach los uśmiechnął się do niego i zaczął otrzymywać wynagrodzenie za swą pracę w wysokości... 35 złotych miesięcznie. Po pół roku pracy kol. Józwickiewicz zrezygnował z głodowej posady i wrócił do domu, zwiększając brzemień ciężkiej na rodzicach. Pewnym ratunkiem była służba wojskowa — przynajmniej na pewien czas miał zapewniony dach nad głową, ubranie i ciepło. Jednak okres służby skończył się i kol. Józwickiewicz znowu znalazł się na bruku. Czas krótki, ale w tym czasie udało mu się zdobyć bezrobotnego spędu na bezowocnym poszukiwaniu pracy. Zimobójczy dym walczył w 1939 r., bierze udział w kampanii wrześniowej i w dwudziestym dniu walk dostaje się do niewoli hitlerowskiej. Całą niewolę przeżywa w Guttstadt na przynajmniej robotach rolnych.

Po wyzwoleniu wraca do kraju, gdzie we wsi Chojnowo samorzutnie przystępuje do organizowania szkoły podstawowej. Jest wielki brak nauczycieli, dlatego też kol. Józwickiewicz w zorganizowanej przez siebie szkole zaczyna pracę jako nauczyciel niewykwalifikowany. Od trzech lat we wsi Chojnowo istnieje szkoła siedmioklasowa, której kierownikiem jest kol. Józwickiewicz.

Ileż dumy jest w słowach kol. Józwickiewicza:

„Przed wojną z tej wsi ani jeden uczeń nie dostał się do szkoły średniej, dzisiaj 15 moich byłych wychowanków uczy się w średnich szkołach zawodowych i ogólnokształcących”. Kol. Józwickiewicz zaszły i inne doniosłe zmiany w Chojnowie — powstała i pomyślnie rozwija się spółdzielnia produkcyjna.

Kol. Józwickiewicz prowadzi oświatową działalność społeczną, jest członkiem Gminnego Komitetu PZPR, członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP oraz członkiem Zarządu Powiatowego ZSL. Solidna praca w szkole i ożywiona działalność społeczna nie przeszkadza kol. Józwickiewiczowi w uzupełnianiu swoich kwalifikacji w Rejonowej Komisji Kształcenia Kadr Nauczycielskich. Ukończył on także kurs dla kierowników szkół podstawowych.

W dowód uznania dla jego pracy zawodowej i społecznej nauczycielstwo obwodu warszawskiego wysunęło jego kandydaturę na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

JULIA PROKOPOWICZ

pracownik Ministerstwa Oświaty



Życie kol. Julii Prokopowicz jest obrazem ciężkiej sytuacji chłopięcego dziecka w Polsce przedwrześniowej. Kol. Prokopowicz urodziła się w rodzinie robotnika kolejowego w Niżnim Nowogrodzie (dzisiejszy Gorkij w ZSRR) w 1906 roku. Gdy liczne rodzeństwo zaczęło dorastać, ojciec poszedł na emeryturę. Rodzina Prokopowiczów przeniosła się na Wileńszczyznę, gdzie ojciec zajął się rolnictwem, lecz rychło, pozbawiony opieki lekarskiej, zmarł w czasie epidemii.

„Nie było własnej chałupy, konia ani narzędzi — wspomina ze smutkiem kol. Prokopowicz. — Nie było mowy o tym, aby utrzymać liczną rodzinę z 5 ha piaszczystej, wydławiwanej ziemi”. Kol. Prokopowicz kosztom wielkich wyrzeczeń całej rodziny uczy się w seminarium nauczycielskim, po ukończeniu którego bierze natychmiast czerwo-rodzeństwa na utrzymanie. Ciężką pracę nauczycielską, za głodową pensją kształci swoje rodzeństwo. Ale cóż, są to szczytowe wysiłki — gdyż rodzeństwo. Gdy zaś reszta rodzeństwa pokończyła z takim trudem szkoły, zabrakło w Polsce sanacyjnej dla niego pracy.

„Dopiero przyjęcie Armii Radzieckiej — mówi o sobie kol. Prokopowicz — otworilo nam jasne perspektywy. Praca znalazła się dla wszystkich”. Po zagarnięciu ziemi Zachodniej Białorusi przez hordy hitlerowskie kol. Prokopowicz, ukrywając się przed okupantem, przenosi się do Wilna. Tu pracuje na kolei jako magazynier. Po wyzwoleniu ziem polskich przez Armię Radziecką przenosi się do Gdańska, gdzie pracuje jako nauczycielka szkoły dwuletniej. I oto Polska Ludowa umożliwiła jej to wszystko, czego przez długie lata odmawiała jej władza sanacyjna: nauczycielka uzyskała możliwość kształcenia się i nieograniczone drogi awansu zawodowego. Kolejno kończy Wyższy Kurs Nauczycielski, Instytut Pedagogiczny i na koniec Uniwersytet. Wyłożona praca nad sobą nie przeszkadza jej w aktywnej działalności oświatowej i związkowej. Jest kolejno przewodniczącą Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy Oddziale ZNP w Gdańsku, przewodniczącą Wydziału Społeczno-pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku i asystentką pedagogiki w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych w Otwocku. Przez 4 miesiące pełniła obowiązki dyrektora tego Ośrodka, a ostatnio została powołana do pracy w Ministerstwie Oświaty.

Jakże różna krańcowo była droga życiowa kol. Prokopowicz w Polsce Ludowej od pełnej ciemności i trudów walki o kawałek chleba w Polsce przedwrześniowej. Kol. Prokopowicz wie i rozumie, że wielka przemiana w jej życiu nie byłaby możliwa bez zasadniczej przebudowy stosunków i życia w całym kraju, bez wielkiej rewolucji, jaka już dokonała się i wciąż jeszcze dokonuje się w Polsce. Dlatego też całym sercem stara się ona pracować dla dobra Ojczyzny. Okręg warszawski wysunął kandydaturę kol. Julii Prokopowicz na zastępcę posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

TEODOR MARCHLEWSKI

prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego



Kandydaturę kol. Teodora Marchlewskiego na posła wysunęło miasto Kraków, z którym nierozwalnie związana jest jego działalność naukowa. Dzieciństwo i lata młodzieńcze wypełniło piętną pracę w szkole, spędził w starym Krakowie.

Studiując na wyższych uczelniach specjalizuje się w zakresie hodowli zwierząt. Studiując w kraju i za granicą. Dzięki wybitnym osiągnięciom naukowym szybko wznosi się w hierarchii naukowej; już w 1934 r. zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym na UJ.

W okresie przedwojennym, gdy reakcja dążyła do faszystyzacji naszego życia, prof. T. Marchlewski odrzucił się całkowicie od tych tendencji. Oddając się całemu duszą pracy naukowej, pracując nad zagadnieniem dziedziczności, już w 1938 r. dostrzegł do pewnych wniosków podważających burżujską teorię morganowską. Spostrzeżenia te rozszerzył później w 1946 — 1947 r., zblizując się całkowicie do teorii Mieczurina i Lyseński. Prof. T. Marchlewski może się poszczycić wielkim dorobkiem naukowym: 48 prac, nie licząc artykułów i dwóch podręczników.

Szczególne dramatyczne chwile przeżywał kol. Marchlewski podczas okupacji. Bezpośrednio po wstąpieniu okupanta prof. Marchlewski postanowił nie rzucić ukochanej uczelni i młodzieży, przystąpił więc z innymi profesorami do organizowania tajnego uniwersytetu. Faszysty, w dążeniu do zniszczenia polskiej kultury, postanowili zniszczyć przede wszystkim uczonych. W listopadzie 1939 r. gestapo aresztowało prof. Marchlewskiego wraz z grupą profesorów UJ. Za aresztowanymi zatrzasnęły się bramy słynnego z okropności obozu w Sachsenhausen. Gdy w lutym 1940 r. udało się prof. Marchlewskiemu wydostać na wolność, postanowił a jeszcze większym uporem kontynuować pracę na tajnym uniwersytecie w Krakowie, by w ten sposób wykazać, że nauka służy swemu narodowi. W tym okresie kol. Marchlewski coraz bardziej uświadamia sobie, że wobec faszystów nie wystarczy postawa izolacji, obłąkności lub pogardy, ale konieczna jest nieustępliwa walka.

Gdy więc po wyzwoleniu kol. Marchlewski zetknął się bliżej z działaczami robotniczymi, a także z rodziną bojownika rewolucji — Julianą Marchlewską — postanowił z całym przekonaniem opowiedzieć się po stronie obozu pokoju i socjalizmu. W lipcu 1947 wstępuje więc do PPR — a potem do PZPR. Lata wolności są wypełnione pracą polityczną na stanowisku dyrektora Głównego Instytutu Zootechniki. W 1949 r. otrzymał Sztandar Pracy I klasy i krzyżem komandorskim Odrodzenia Polski — Polska Ludowa wyraża uznanie człowiekowi, który siły swe oddał nauce i narodowi.

Nagroda naukowa I stopnia w 1950 r. jest jeszcze jednym dowodem, jak wielkim szacunkiem otacza klasa robotnicza swoich uczonych, którzy służą swemu narodowi. Dziś zaszczytne wysunęł Kraków kol. Marchlewskiego na kandydata na posła do Sejmu.

EDWARD SZALKOWSKI

naucz. Liceum Pedagogicznego we Wrocławiu

Kolegi Edwarda Szalkowskiego otoczyli młodzi nauczyciele z pobliskich miejscowości. Przy uzupełnianiu kwalifikacji napotykał oni duże trudności, więc zwracają się do kol. Szalkowskiego po radę i pomoc. Nie pierwszy już raz opowiada im, jak należy pogłębiać wykształcenie, jak trzeba ulepszać swą praktykę. Podaje lekturę, wymienia nawet rozdziały, które będą przydatne przy opracowywaniu tematów.

Ulubionym miejscem, gdzie kol. Szalkowski najchętniej rozmawia z uczniami i młodymi nauczycielami — to wzorowy gabinet biologiczny zorganizowany z jego inicjatywy. Tu daje przykład, jak należy unikać werbalizmu w nauczaniu.

W ostatnich latach pokazał wszystkim szkołom, że nauka przyrody nie może się zamknąć w gabinecie lub klasie. Wyprawdzał więc swoich uczniów na polną doświadczenia, do ogródków mieczurinowskich.

W ślad za kol. Szalkowskim wielu nauczycieli szkół wrocławskich zastosowało nowe metody w nauczaniu biologii. Dziś kol. Szalkowski, jako instruktor przedmiotowy w Miejskim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych we Wrocławiu, ma możliwość upowszechnienia swoich doświadczeń.

— Skąd bierze się ten entuzjazm pracy? — pytamy mimo woli.

— Przebiegam ciężką drogę w czasach kapitalistycznych. A teraz widzę wyraźnie cel, do którego zmierzamy, możemy tylko przyspieszyć swoją pracę. Chcę więc dołożyć cegiełkę do budowy socjalizmu, a to dodaje mi siły — krótko odpowiada kol. Szalkowski.

Mówi o tym, że w Polsce sanacyjnej nie mógł otrzymać pracy w swoim Wrocławiu, ale wystano go na odległą wieś woliński. Lecz nawet tam, raczonymi zerkaniem między „obcych ludzi”, nawiązał braterską nie przyjaźń z miejscowymi Ukrainami.

W 1939 r., gdy przyszła tam Władza Radziecka, został wysunięty na dyrektora szkoły ogólnokształcącej, gdyż cieszył się ogólną sympatią i szacunkiem okolicznej ludności.

Dziś, jak wtedy, kol. Szalkowski jest gorącym wyznawcą zasad internacjonalistycznych, jest przykładem, jak nauczyciel winien stanowić człowieka pracy bez względu na zajmowane stanowisko, jak winien walczyć o sprawiedliwość społeczną.

Zaszczytne wysunęło go jako kandydata na zastępcę posła.

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

W Nowym Jorku rozpoczęły się obrady VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Rozpoczęły się one pod znakiem wielkiej inicjatywy pokojowej delegacji polskiej. W jej imieniu minister Skrzyszewski przedstawił Zgromadzeniu Ogólnemu rezolucję w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej, w sprawie utrwalenia pokoju i przywrócenia przyjaznej współpracy między narodami.

W IMIENIU NARODU POLSKIEGO

Dotychczas propozycje pokojowe delegacji polskiej można streścić w czterech punktach:

1) Konieczność natychmiastowego położenia kresu wojnie w Korei, powrotu wszystkich jeńców do swoich krajów, wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei.

Wojna koreańska jest nie tylko sprawą narodu koreańskiego. Jest problemem międzynarodowym. Jej trwanie zagraża pokojowi. Amerykańscy imperialiści, uniemożliwiając bowiem osiągnięcie porozumienia w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei, czynią to z myślą o rozszerzeniu wojny koreańskiej na inne kraje Azji, a przede wszystkim na Chińską Republikę Ludową.

2) Konieczność redukcji zbrojeń i sił zbrojnych wielkich mocarstw. Konieczność zwolnienia w jak najkrótszym czasie konferencji międzynarodowej dla przeprowadzenia redukcji sił zbrojnych przez wszystkie państwa.

Poważną groźbę dla pokoju jest rozplany przez USA wysięg zbrojeń. „Korea — powiedział minister Skrzyszewski — jest jaskrawym przykładem, do czego prowadzi polityka przygotowań do agresji i wysięg zbrojeń”.

3) Konieczność bezwarunkowego zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej decyzji przez wszystkie państwa.

„Zdaniem delegacji polskiej — oświadczył minister Skrzyszewski — nie może być również mowy o odprężeniu sytuacji międzynarodowej, jak długo nad ludzkością wisi groźba użycia broni masowej zagłady”.

Propozycje polskie domagają się jednocześnie, by przystąpiły do protokołu Genewskiego o zakazie używania broni bakteriologicznej i ratyfikowały go te państwa, które dotychczas tego nie uczyniły. Jednym z tych państw są Stany Zjednoczone, które stosują tę lubieżną broń w Korei.

4) Zgromadzenie Ogólne winno stwierdzić, że udział w wojennym bloku atlantyckim nie da się pogodzić z członkostwem w ONZ, i wezwać rządy wielkich mocarstw do zawarcia Paku Pokoju. ONZ utworzona została, by służyć sprawie pokoju. Pakt atlantycki służy sprawie wojny. Przynależność do ONZ i do paktu atlantyckiego nie da się, rzecz jasna, pogodzić. Zawarcie Paku Pokoju przez wielkie mocarstwa oznaczałoby powrót do współpracy, oznaczałoby więc poważne odprężenie sytuacji międzynarodowej.

Pokojuowe propozycje Polski dotyczą kluczowych problemów, przed którymi stoi VII sesja Zgromadzenia Ogólnego. Propozycje Polski wskazują konkretnie i realne środki utrwalenia pokoju, zapobieżenia groźbie nowej wojny. Są one wyrazem pragnień i dążeń setek milionów uczciwych ludzi na świecie. Są one wyrazem głębokiego pragnienia pokoju

wszystkich państw zjednoczonych we Frontie Narodowym.

Rezolucję polską gorąco poparł minister Wyszyński w imieniu polskiego Kraju Socjalizmu, oświadczył, że „Propozycje, wniesione przez delegację polską — oświadczył on — odpowiadają w całej pełni zadaniom stojącym przed Zgromadzeniem... Delegacja Związku Radzieckiego zwraca się do Zgromadzenia Ogólnego z gorącym apelem o poparcie pokojowych propozycji delegacji polskiej, odpowiadających żywotnym interesom wszystkich milijonów pokój narodów”.

TERROR I PROWOKACJE

„Dawniej burżuazja pozwalała sobie na uprawianie liberalizmu — powiedział Józef Stalin w przemówieniu wygłoszonym na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — broniła swobód burżuazyjno-demokratycznych i przez to stwarzała sobie popularność w masach. Obecnie z liberalizmem nie pozostało ani śladu... Sztandar swobód burżuazyjno-demokratycznych wyrzucony został za burtę”. Wymowną ilustracją tych słów są ostatnie wydarzenia we Francji oraz w Niemczech Zachodnich. We Francji aresztowany został jeden z dwóch sekretarzy generalnych CGT, Le Leap. Dzień po dniu tysiące policjantów i tajnych agentów przeprowadzają rewizje w lokalach organizacji demokratycznych. Prokurator paryjski sądzi wojskowego zwrócił się do Zgromadzenia Narodowego z żądaniem powołania nietykalności poselskiej przywódcy Komunistycznej Partii Francji — Jacquesa Duclos oraz kilku innych deputowanych komunistycznych.

Fala represji we Francji zmierza do zastraszenia patriotów i demokratów, potępiających antynarodową, wojenną politykę rządu Pinaya.

Do terroru ucieka się również zachodnio-niemiecki rząd Adenauera. On także zażądał uniemożliwienia imunitetu posłów komunistycznych. Jego policja aresztuje obrońców pokoju, patriotów niemieckich, domagających się zjednoczenia Niemiec i położenia kresu reżimowi nacjonalistycznym. On i jego amerykańscy mocodawcy otaczają opieką, działającą w Trizoni, organizację terrorystyczną, która postawiła sobie za cel mordowanie działaczy demokratycznych w Niemczech Zachodnich oraz prowadzenie dywersji i sabotażu na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

PROGRAM WALKI I ZWYCIĘSTWA

Terror i represje nie są oznaką siły ani pewności siebie. Przeciwnie. Wskazują one na rosnącą słabość rządu w krajach kapitalistycznych, na ich izolację, na ich zaniekpokojenie, wzrastający opór narodów.

Opór ten będzie nadal rosnąć. Historyczne obrady XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stały się dla narodów drogowym kamieniem i pracy, stały się bodźcem w walce o zwycięstwo sprawy pokoju i postępu.

Dziennik radziecki „Prawda” nazwał decyzje XIX Zjazdu oraz przemówienie wygłoszone przez Józefa Stalina na kolejnym posiedzeniu Zjazdu „wielkim programem walki i zwycięstwa”. Program ten stoi w ścisłej i drogą jest sercu każdego uczciwego człowieka, program ten odpowiada na najżywniejszym interesem wszystkich narodów, które nie będą zaczęły wysiłków, by zwyciężyć wielką sprawą pokoju i postępu, sprawą, której chorągiewką jest nie zwycięstwo Kraj Socjalizmu — Związek Radziecki.

T. RUBACH

EUGENIA FURMANIAKOWA

nauczycielka szkoły podstawowej w Bydgoszczy



„Od chwili jak zetknęłam się z niedolą robotników łódzkich, którzy w okresie sanacji nie mogli znaleźć ani pracy, ani sprawiedliwości, zapragnęłam pracować społecznie” — mówi w rozmowie kol. Eugenia Furmaniakowa. — Moje pragnienia w pełni zrealizować mogłam dopiero w Polsce Ludowej, która stworzyła mi warunki do pracy społecznej, o jakich nawet marzyć nie śmiałam przed wojną.

Kol. Eugenia Furmaniakowa jest obecnie przewodniczącą Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Bydgoszczy i kandyduje na posła do Sejmu, a zawiązywała to sumiennej pracy społecznej i zawodowej jako nauczycielka szkół podstawowych i działaczka społeczna.

Długa i ciężka była droga awansu społecznego kol. Furmaniakowej, córki malarzowskiego chłopca z Lesznicz Małej. Najpierw szkoła powszechna i seminarium nauczycielskie, zdobycie dyplomu

nauczycielki w 1930 r., późniejszy okres szukania pracy, wreszcie posada nauczycielki kontraktowej w Łodzi i etap po 6 latach pracy kontraktowej. Wybił wojny, wyzyskanie w Łodzi przez okupanta i lata okupacji spędzone w Siernieckiej w Łubawie, nienajmniej jak żył sen. Praca w tajnych kompletach wyprawiła dając okazję do wychowawczego oddziaływania na młodzież, ale nie zaspokaja wszystkich pragnień społecznych.

Dopiero po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką wraca kol. Furmaniakowa do swej robotniczej Łodzi, obejmuje pracę nauczycielki matematyki, geografii i nauki o Polsce i z zapalem oddaje się pracy społecznej.

Kol. Furmaniakowa pracuje z poświęceniem na kursach wieczorowych dla młodzieży, pomagając jej uzupełnić wiadomości niezbędne do należytego wykonywania pracy zawodowej. Organizuje życie kulturalne młodzieży robotniczej zdobywając sympatię i przywiązanie swoich uczniów. Ogrom zajęć potrafi kol. Furmaniakowa pogodzić z obowiązkami żony i matki dwojga dzieci.

Wkrótce kol. Furmaniakowa przenosi się do Bydgoszczy, gdzie pracuje w szkolnictwie i pełni obowiązki sekretarza Miejskiego i Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Następnie obejmuje kierownictwo sekcji kobiet przy Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego.

Aktywną i owocną pracę kol. Furmaniakowa doceniają naczelną władzę Stronnictwa powierzając jej najpierw stanowisko wiceprzewodniczącej, a następnie przewodniczącej Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Bydgoszczy.

W 1949 roku kol. Furmaniakowa wchodzi do Miejskiej Rady Narodowej, a w 1950 r. zostaje powołana na stanowisko zastępcy przewodniczącego prezydium. Teraz otwierają się przed kol. Furmaniakową możliwości niesienia pomocy robotnikom przez należące ustawienie pracy Wydziału Zdrowia i Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej, którymi opiekuje się z ramienia prezydium. Obowiązki w Miejskiej Radzie Narodowej nie przeszkadzają jej czynnie pracować w organizacjach społecznych: jest członkinią Ligi Kobiet, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Ligi Przyjaciół Zolnierzy, bierze czynny udział we wszystkich akcjach społecznych łączące uniejętnie pracę zawodową i społeczną z życiem rodzinnym.

„Polsce Ludowej zawiądzę wszystkie radości, jakie daje mi praca społeczna — mówi kol. Furmaniakowa — i dlatego obowiązki swoje w stosunku do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wypełnię hrdą sumieniem, aby nie zawieść pokładanego we mnie zaufania i wyzyskać się za szczęście, jakim jest praca dla ludu”.

